

Dariusz Tomasz Lebioda

Czas i natura

Karolina Kusek należy bezsprzecznie do grona kilku najciekawszych twórców Wrocławia, a jej oddziaływanie przekroczyło też ramy regionu dolnośląskiego i stało się ewenementem na skalę całej Polski. Przyczyniła się do tego niezwykła efektywność pisarki i prawdziwa ofensywa wydawnicza, wciąż pojawiające się pięknie wydane książki, niosące między okładkami jakże ważne treści. Autorka w niezwykle autentyczny sposób reaguje na rzeczywistość, dokumentując zdarzenia i przestrzenie swojego życia, tworząc do niego znamienne komentarze i pointy. Potrafi zatrzymać wzrok na niewielkiej biedronce, na kwitnących wrzosach i płynących po niebie obłokach, ale z równą przenikliwością dokumentuje w wierszach bieg dziejów, potrafi stworzyć syntezę, które zadziwiają i każą wierzyć w moc poetyckiego słowa, w sens doświadczenia lirycznego i ich nieprzemijalność w obliczu umykającego stale czasu. Ta funkcja ocalająca, mieszcząca się w ciągu niezwykłych epifanii, ruchomych obrazów i symboli, dookreślona wyrazistą kolorystyką, spełniona w pulsującym treściami słowie, staje się zadaniem literackim i artystycznym, a nade wszystko miarą kreatywnego człowieczeństwa. To jest też poezja podziękowań, bo autorka potrafi odwdzięczać się za dobro i piękno, za chwile zapamiętane na zawsze i za pierwiastkowe wzruszenia. Niewiele powstało w Polsce książek poetyckich poświęconych znawcom i badaczom literatury, a tutaj mamy właśnie w rękę takie dzieło i wcale nie jest to liryka okolicznościowa, raczej integralne osiągnięcie twórcze, które powstało dzięki impulsom płynącym z inspiracji i zaistniało w odpowiedzi na wkład wniesiony przez konkretnego literaturoznawcę – Zbigniewa Barana – do świata poetki. W epokach wcześniejszych powstawało wiele książek dedykowanych konkretnym osobom, władcom, darczyńcom, promotorom literackim i artystycznym, ale z czasem nurt ten zaczął zanikać – tutaj mamy do czynienia z powrotem do tej dobrej tradycji, a zarazem z twórczym jej przekształceniem i indywidualnym wzbogaceniem.

Dedykacja zyskuje szczególną rangę, gdy jest poszerzającą horyzonty dyskusją i zarazem wskazaniem jakichś szczególnych przestrzeni. W tym przypadku jest to spektrum natury, z której autorka wydobywa określone fenomeny i ukazuje je w charakterystyczny dla siebie sposób, z ogromną dozą czułości i sensualnego nasycenia treścią głębiną. To są elementy przyrody, które znaczą to, co znaczą, a dodatkowo pulsują jakimś tęsknym, dalekim wołaniem, jakimś echem zdarzeń pradawnych i mających umocowanie w dzieciństwie poetki. Akcentując to, daje zarazem wykład rozumienia obecności natury w egzystencji wrażliwego człowieka: *Do dziś las ten rośnie we mnie./ Szumi mi w głowie./ Płomień wiewiórki włosy rozpala./ Kapeluszem spod liści macha borowik./ Jak stado płochliwych sarenek,/ wybiegają z gąszczu czasu doznane miejsca,/ obrazy i chwile.../ Bezpowrotnie w lesie tym przekwitł tylko – / życia mego wiosenny zawilec.* Niezwykle uczuciowo odbierana przyroda nie jest ukazywana w sposób uproszczony, a zwroty deminutywne są kontrastem dla ogromnych, porażających zmysły przestrzeni czasu. To znamienne poszerzenie świata, jest też umieszczeniem naszych ziemskich drobinek w perspektywie kosmicznej, dla której czas ma podstawowe znaczenie. Istniejemy tylko w nim, jak owady w bursztynie, i nie możemy wydostać się poza sfery jego panowania, wszak jest on jednym z wymiarów trwania, obok przestrzeni materialnej i głębin duchowych, określa kształt naszych doświadczeń. Tylko tak rozległa afirmacja życia, tylko tak głębokie jego rozumienie potrafi umieścić tę podstawową kategorię w ciągu zdarzeń jednostkowych, tylko wiara w odrodzenie pozwala zaakceptować nieustający rozpad. W wierszu pt. *Pogorzelsko* pojawia się takie przekonanie, a zarazem symbolika życia, które przetrwać potrafi nawet największe kataklizmy: *Myślałam, że to już martwy skrawek ziemi,/ że po tej klęsce żywiołu,/ nie wyzieleni się trawka,/ nie zabrzęczy owad,/ nie odrodzi drzewko.../ Gdy oto... nad pogorzelskiem/ załopotał motyl nadpalonym skrzydłem,/ niczym zwycięską chorągiewką.* Tak życie triumfuje nad śmiercią, tak żywioł ognia zostaje pokonany przez błahą kruchość – wydawać by się mogło – skazaną na porażkę i natychmiastowy rozpad; tak zatrzymany został na chwilę obłądny pęd i pływ czasu.

W nowym zbiorze Karoliny Kusek znajdziemy też sporo wierszy wielostronnie ukazujących świat ludzki, z jego zagmatwaniem, nieustannymi podchodami, z podjazdową walką cieni i chęcią dominacji silniejszych nad słabszymi. Autorka przeciwstawia im wykładnię życia prostego i ukazuje postaci zasługujące na szacunek, idące prosto przez

świat i nigdy nikomu nie wyrządzające krzywdy. Sama też pragnie tak przemierzać swój czas, ale przecież – jak każdy wrażliwy i chłonny byt – niesie w sobie rany, które nawet piękno natury może rozjątrzyć: *Polana fioletowa od wrzosów.../ Dlaczego w miejscu tym akurat,/ zawarczął mi w uszach samolot/ i rozpląkało się dziecko/ pod strzechą płonących włosów?/ Dlaczego moim lękiem/ podszyła się ta wrzosowa polana?/ Tu nawet szyszka sosnowa,/ rozerwała mi się pod stopą, jak granat./ A może to tylko lęk... WYOBRAŻONY./Przebrzmiały głos wojny,/ dla którego stałam się schronem?* Każdy człowiek niesie w sobie jakieś mroczne wspomnienia, każda świadomość ma swoje ciemne zakamarki, ale ważne jest to, że pojawiają się w niej też rozświecenia, chwile, które pozostają w pamięci jako wzorzec piękna i szczęścia, filozoficznej prawdy o losie i mądrym przemijaniu. Choć poezja bywa marginalizowana w stechnicyzowanym i przekształcanym w cyfry świecie, to jednak tylko ona potrafi zawrzeć w jednym wersie, w niewielkiej zwrotce esencję dziejów. Autorka dostrzega tę jej niezwykłą epifanią wartość i tworzy jakże piękną apostrofę: *A ty, ty POEZJO,/ choć byłaś mi tylko... przelatującym motylem,/ mgnieniem oka,/ w tobie odbite moje życie./ Cała moja EPOKA.* Składając podziękowanie konkretnemu człowiekowi, dedykując mu swoje słowa, poetka otacza sakralną aurą całe stworzenie, tworzy niezwykłą wizję życia w czasie, istnienia w nieustannym tańcu, ale też egzystencji rozumiejącej i potrafiącej zatrzymać odwieczny pęd, utrwalić w wierszu obraz, zapisać refleksję ponadczasową i być sobą w wielkiej wspólnotcie bytów współodczuwających i zamkniętych w tej samej bryłce bursztynu jakiejś epoki.